ZANIM SPŁONĘŁY NA STOSIE

Tragiczna historia doruchowskich „czarownic" (cz. 3., **ostatnia**)

Powodem tych wydarzeń miało być poszukiwanie przez Skrzetuskiego wyjaśnienia dla ciężkiej choroby swojej żony. Doznała bowiem ona zakażenia palca - tzw. postrzał, a na jej głowie pojawił się kołtun. Była to tzw. „polska choroba". Choć sami Polacy uznawali ją za chorobę przybyłą ze wschodu. Gwoździec, bo też tak ją nazywano, objawiał się splątanymi włosami. Ponoć ścięcie ich mogło spowodować utratę wzroku lub słuchu. Uważano, że kołtunem można się zarazić. Tak naprawdę gwoździca można było nabawić się przez niedbalstwo i brak higieny. Problem zanikł dopiero w XIX w.

Wracając do żony Skrzetuskiego, żadna medyczna pomoc nie przynosiła skutku, udano się po pobliską znachorkę. Ta, widząc dziedziczkę …*zaczęła hapać, wymawiając przerywanym głosem: „Cioty! Cioty! Zadały ... kołtona. Dobra najpierwsza!"*. Oczywiście słowo „cioty" w ówczesnym języku oznaczało czarownice. Zaczęło się typowanie, jedna po drugiej, kolejnych „czarownic". Zarzutów znalazło się znacznie więcej, oskarżano je o zadanie choroby dziedziczce, sprzedawanie zaklętych w gruszki myszy, odbywanie sabatów, odbieranie mleka krowom itp. Pomimo interwencji księdza, Skrzetuski pozostał przy swoich racjach, a posiadając władzę sądowniczą doprowadził do śmierci 14 kobiet. Widząc straszliwą męczarnię oskarżonych, lud zaczął wygrażać się dziedzicowi. Mimo to trzy córki umęczonych kobiet zaprowadzono na plac egzekucji i tam wyrokiem sędziego obnażono i zbito rózgami. Miało to za zadanie odstraszyć je od pójścia w ślady swoich matek. Pomimo znalezienia przyczyny choroby pani Skrzetuska zmarła. Jej mąż postradał zmysły i wyjechał z Doruchowa do rodzinnego Żytniowa.

Okazało się jednak, że wydarzenia w Doruchowie miały swoją kontynuację w innym lokalnym procesie, który odbył się rok później w ostrzeszowskiej baszcie.

Proces w Doruchowie spowodował wydanie przez sejm zakazu karania domniemanych czarownic śmiercią, co zostało potwierdzone w kolejnym procesie z roku 1776, którego losy rozgrywały się w Giżycach.

Dwór w Gizycach.
Źródło: www.polskaniezwykla.pl

Kołtun - uznawany był za polską chorobę, Polacy natomiast uważali to za chorobę przybyłą ze wschodu.
Źródło: www.wilanow-palac.pl

Również w Aktach Grodzkich zanotowano, że Marianna Gosławska wyszła za mąż za Romana Rychłowskiego. Szybko jednak okazało się, że Rychłowski jest niesprawny seksualnie, co doprowadziło do wyprowadzenia się Marianny do Giżyc. Wniosła sprawę o rozwód kościelny, w czym pomagał jej krewny Jakub Wierzbięta Doruchowski. Gdy Rychłowski złamał rękę i udał się do Kalisza, Doruchowski chciał wykorzystać sytuację i przyspieszyć rozwód.

W Grabowie i Klonie mieszkało kilku poddanych, którzy według miejscowych zajmowali się czarami. Doruchowski udał się do nich, by pieniędzmi namówić do odprawienia czarów. Zamieszali oni proch spod stóp Rychłowskiego z jakimś tłuszczem i wrzucili do naczyń młynarskich. Miało to spowodować chorobę żołądka na Rychłowskim. Doruchowskiemu oraz Szymonowi z Kraszewic udało się zdobyć bandaże, strzępy koszuli oraz szkaplerz - należące do Rychłowskiego. Czarownicy, powiesiwszy to na drzewie, zaczęli strzelać, zachęcając Doruchowskiego. Strzępy koszuli i szkaplerz zostały porozwieszane na przydrożnych kapliczkach. Specyfik przygotowany wcześniej wsadzono do naczynia wraz z przyniesioną z cmentarza kraszewickiego trupią głową. Zakopano to wszystko pod pniem w pobliżu mrowiska. Robiąc to, wypowiadano zaklęcia, a całą ceremonię odprawiano w sobotę po nowiu. Czarowników sprowadzono do Giżyc na rozkaz Doruchowskiego. Tu spotykał się z nimi w ukryciu po to, by jak najszybciej pozbawić Rychłowskiego życia. Po pewnym czasie o wszystkim dowiedział się Rychłowski. Wytoczył on proces żonie Mariannie oraz Doruchowskiemu. Niestety, Rychłowski zmarł, a Marianna wyszła ponownie za mąż za Adama Orwat Czernika. Lecz brat Rychłowskiego, Józef, nie chciał sprawy utajnić i zażądał pojmania owych czarowników, którzy uciekli do Kalisza. Na jego żądanie magistrat kaliski musiał wydać więźniów. Proces rozpoczął się 17 czerwca 1776 roku w Ostrzeszowie. Przed sądem stanęli: Józef Rychłowski, Adam Czernik, Jakub Wierzbięta Doruchowski, Józef Zalewski i Tomasz Zelisławski. Sąd ostrzeszowski skazał Jakuba Doruchowskiego na rok i sześć niedziel wieży dolnej, zapłaty odszkodowania 3000 grzywien, sądowi 500 grzywien. Czarodzieje zostali skazani na 6 tygodni więzienia, gdyż już odbywali tę karę w Kaliszu, oraz 100 plag - batów co sobotę, na koszt Rychłowskiego. Musiał on zapłacić katowi za wykonanie wyroku. Mariannę Czernikową sąd skazał na pół roku wieży górnej, odszkodowanie dla Rychłowskiego w postaci 5000 grzywien i sądowi 500 grzywien.

Stos i palenie domniemanych czarownic.
Źródło: http://tojuzbylo.pl

Mieszkańcy Doruchowa i okolic są przekonania, że proces się odbył a dowodem potwierdzającym to w stu procentach jest owa relacja zamieszczona na łamach *Przyjaciela Ludu*. O miejscu egzekucji przypomina dzisiaj krzyż, wraz z pamiątkową tablicą, ustawiony w prawdopodobnym miejscu stosu przy drodze w kierunku miejscowości Piła i tuż niedaleko Łysej Górki.

Już trzykrotnie wystawiono sztukę upamiętniającą doruchowski proces. Dzieci z doruchowskiego gimnazjum odtworzyły wydarzenia z tamtych lat, a przedstawienie przyciągnęło widzów z całego powiatu ostrzeszowskiego i zainteresowało media. Wszystkie te działania przyczyniły się do włączenia procesu w kanon pamięci historycznej naszego społeczeństwa.

Łukasz Szczypkowski

KONKURS NA PROJEKT GRAFICZNY LOGO

z okazji jubileuszu 600-lecia nadania praw miejskich miastu Grabów nad Prosną

Szanowni Mieszkańcy!

W 2016 roku obchodzić będziemy jubileusz 600-lecia nadania praw miejskich miastu Grabów nad Prosną. W związku z tym Burmistrz Miasta i Gminy Grabów nad Prosną ogłasza konkurs na opracowanie projektu graficznego logo z okazji tego jubileuszu. Termin składania prac upływa 31 października 2015r.

Wymagania oraz szczegółowe informacje zawarte są w regulaminie konkursu, zamieszczonym na stronie internetowej Urzędu www.grabownadprosna.com.pl.

Serdecznie zapraszamy wszystkich zainteresowanych do udziału w konkursie. Na zwycięzcę czeka atrakcyjna nagroda!

PROMOCJA -25%

FENETRA

OKNA I DRZWI

Moskitiery najniższe ceny

Profil 7,8-komorowy

VEKA tylko VEKA TYLKO KLASA A HÖRMANN 10 LAT GWARANCJI

Ostrzeszów, Powst. Wlkp. 11A

tel. 518 984 207

Tekst płatny

Aleksandra Malińska - pomaga w chorobach

Bardzo często do Aleksandry Malińskiej, bioterapeutki, trafiają ludzie, którzy lecząc się mało skutecznie przez wiele lat, stracili już wszelką nadzieję na odzyskanie zdrowia. Usłyszeli, że komuś pomogła i... przychodzą.

Większość osób, które były u niej na zabiegach, na podstawie swoich doświadczeń uważa, że skuteczność jej zabiegów jest bardzo wysoka. Jak twierdzi bioenergoterapeutka, sama metoda, którą stosuje od lat, jest bardzo skuteczna. Najchętniej podejmuje się pomocy w chorobach układu naczyniowego: chorobach serca, miażdżycy, wysokim ciśnieniu, stanach pozawałowych, chorobach reumatycznych; bólach, zapaleniach stawów, gośćcu itp. Osiąga bardzo dobre efekty w leczeniu zaburzeń hormonalnych, niepłodności, prostacie, usuwaniu guzów, torbieli, cyst i mięśniaków. Pomaga także w schorzeniach układu pokarmowego i problemach związanych z kręgosłupem: rwa kulszowa, zwyrodnienia, bóle.

Pan Stanisław C. - Myślałem, że już nic i nikt nie uratuje moich nóg. Miałem miażdżycę żył w kończynach dolnych, groziła mi amputacja lewej nogi. Przyjechałem do pani Aleksandry z nadzieją, że mi pomoże. Nie zawiodłem się, nie myślę o operacji, bo nie jest już mi potrzebna, chodzę o własnych siłach.

Pani Krystyna Ł. - Guzek na prawej piersi i cysta na jajniku, zmusiły mnie do działania. Zaczęłam szukać pomocy i znalazłam. Pani Malińska bardzo mi pomogła. Terapię musiałam powtórzyć po miesiącu, ale warto było, następna diagnoza mojego ginekologa brzmiała: „nie wiem jak pani to zrobiła, ale jest pani zdrowa".

Pani Bogusława Ś. - Bardzo wcześnie weszłam w okres tzw. „przekwitania". Zawroty głowy, uderzenia gorąca, rozdrażnienie, brak koncentracji, oblewające poty, nieregularne miesiączki - nie chciałam tak żyć! Zwróciłam się o pomoc do pani Aleksandry. Po zabiegach wszystko powoli zaczęło wracać do normy, teraz czuję się o wiele lepiej.

Pan Zbigniew M. - Zwróciłem się o pomoc do bioterapeuty, gdy tylko dowiedziałem się o moim guzie na nerce. Pani Malińska pomogła mi już kiedyś i dlatego po tej diagnozie od razu postanowiłem pójść do niej. Zalecano mi szybką operację. Jakie zdziwienie zobaczyłem na twarzy mojego lekarza, kiedy USG, które zrobiłem powtórnie miesiąc po zabiegach, nic nie wykazało. Nie mam już guza, ale mam wiarę w medycynę naturalną i umiejętności mojej bioterapeutki.

Pani Weronika L. - Częste infekcje dróg oddechowych uniemożliwiały mi pracę. Antybiotyki nie pomagały mi, dodatkowo cierpiała przez to wątroba i żołądek. Po trzech wizytach u bioterapeutki zaczęłam czuć się lepiej i mój układ odpornościowy teraz dobrze funkcjonuje, a dolegliwości żołądkowo-jelitowe zniknęły bez śladu.

Pani Janina L. - Bóle stawów, obrzęki, problemy z poruszaniem się - sprowadziły mnie do pani Malińskiej. Po serii zabiegów nastąpiła znaczna poprawa w stawach łokciowych, obrzęk zanikł, a bóle występują rzadziej.

Aleksandra Malińska będzie przyjmować **w Ostrzeszowie w dniach 28, 29, 30 września 2015 roku.**

Zapisy i informacje, wyłącznie telefoniczne, od poniedziałku do piątku **w godzinach 9.00-14.00** pod numerem: **77/ 551 51 64 oraz 791 120 118.**